

KRYSTYNA DZIUBACKA | Uniwersytet Wrocławski, Polska

Artefakty kultury lokalnej w doświadczeniach polsko-niemieckiego pogranicza. Uwarunkowania kształtowania postaw wobec dziedzictwa kulturowego Górnych Łużyc

Artefacts of the local culture in the experience of the Polish-German borderland. Conditions of shaping attitudes towards the cultural legacy of Upper Lusatia

Streszczenie

Rozważania niniejsze odnoszą się do losów i kondycji dziedzictwa kulturowego Górnych Łużyc, w tym przede wszystkim tej ich części, która w konsekwencji podziałów politycznych po 1945 r. przypadła Polsce. Istotną częścią pracy jest analiza stosunku mieszkańców Bogatyni (miejscowości położonej na polsko-niemieckim pograniczu w południowo-zachodniej części Polski, w woj. dolnośląskim) do wpisanych w krajobraz kulturowy miasta domów przysłupowych. Ich zły stan techniczny skłania do refleksji nad przyczynami słabo wykształconej potrzeby ochrony wpisanego w przestrzeń regionu dziedzictwa kulturowego. Stawiając tezę o wiodącej roli czynnika ludzkiego (w postaci niskich parametrów kapitału ludzkiego), akcentujemy tu również znaczenie czynników historycznego i gospodarczego. Poszukując sposobów ratowania unikatowej w skali europejskiej architektury przysłupowej, odwołujemy się do wybranych przykładów podjętej w ostatnich latach współpracy pomiędzy doświadczającymi zbliżonych problemów społecznościami lokalnymi polsko-czesko-niemieckiego trójpunktu.

Słowa kluczowe: pogranicze, dziedzictwo kulturowe, domy przysłupowe, Górne Łużyce, Bogatynia

Abstract

This article refers to the experiences and conditioning of the cultural legacy of Upper Lusatia, particularly concerning this part, which in consequence of political divisions of 1945, fell to Poland and remained within its borders. The essential part of the reflections entails the

analysis of the attitudes of Bogatynia residents (a town in the Polish-German borderland in the south-western Poland, Lower Silesia voivodship) towards the Upper Lusatian (Umgebendehaus) houses, being a part of their cultural landscape. The overall poor technical condition of the latter evokes reflection over the causes of insufficient need of the protection of this area, being a part of the regional cultural heritage. Putting forward the thesis of the leading role of human factor (i.e. low parameters of the human capital), the significance of historical and economic factors is also emphasized. Seeking ways of saving unique in the European scale Upper Lusatian architecture, the author makes reference to some selected examples of different modes of cooperation undertaken in the course of the recent years between the local communities experiencing similar problems in the Polish-Czech-German tripoint.

Keywords: borderland, cultural legacy, Upper Lusatian (Umgebendehaus) houses, Upper Lusatia, Bogatynia

Wprowadzenie

Teren na którym mieszkamy, funkcjonujemy na co dzień, wpływa znacząco nie tylko na sposób postrzegania tego, co dzieje się wokół, lecz także na postrzeganie i ocenianie wartości otaczającej nas przestrzeni. To właśnie w niej działania człowieka tworzą określony ład: krajobraz kulturowy – specyficzną strukturę o regionalnej odrębności, element przekazywanego z pokolenia na pokolenie dziedzictwa. Stanowiąc wielowiekową syntezę natury i kultury, kształtuje on poczucie przynależności i ciągłości, ułatwia rozpoznawanie tożsamości miejsca, uczy i stymuluje do działania, determinując nierzadko charakter relacji międzyludzkich (Pawłowska, 2002, s. 203). Percepcja krajobrazu, jakości i atrakcyjności wpisanych w jego strukturę artefaktów jest zróżnicowana. Szczególnie na pograniczach – obszarach o cechach inności, odmienności (etnicznej, kulturowej), znaczącą rolę przypisujemy emocjom wyrosłym na bazie indywidualnych skojarzeń (pozytywnych i negatywnych), uwarunkowań natury społecznej, historycznej i ekonomicznej, preferencji politycznych czy wreszcie doświadczeń i potrzeb pogranicza. Budują one określony rodzaj relacji opartych na wzajemnym zaufaniu lub niepewności, współpracy lub dominacji, poczuciu bezpieczeństwa lub strachu przed obcością – podstawą niechęci wobec niej. Niechęć ta przyjmuje różne formy, wśród których uwagę naszą przykuwają – specyficzne w kontekście podejmowanego tu problemu – postawy wobec dziedzictwa wpisującego się w krajobraz kulturowy. Stają się one formą komunikatu – manifestacji stosunku do decydujących o tożsamości miejsca artefaktów kultury lokalnej, międzypokoleniowego przekazu, na podstawie którego budujemy wyobrażenia o gospodarczej i intelektualnej kondycji, powierzonej człowiekowi i użytkowanej przez niego przestrzeni.

Do podjęcia problemu zawierającego się w tytule niniejszego opracowania sprowokowały wydarzenia, które po powodzi z sierpnia 2010 r. stały się udziałem mieszkańców Bogatyni¹. Sama w sobie (w sensie jej siły, zakresu, kosztów wynikających

¹ Bogatynia jest małym miastem położonym w południowej części powiatu zgorzeleckiego, w woj. dolnośląskim. Jego lokalizacja w pobliżu styku granic Polski, Czech i Niemiec nadaje mu specyficzny – transgraniczny charakter.

z poniesionych zarówno w sensie indywidualnym, jak i grupowym, strat), nie wyróżniała się niczym wśród tych, których w poszczególnych dekadach doświadczyli mieszkańcy innych regionów kraju. Zarówno jej nieprzewidywalność, zasięg oddziaływania (w sensie geograficznym), koszty emocjonalne, włącznie z utrzymującym się długo poczuciem zagrożenia, straty materialne, zaburzenie ładu instytucjonalnego, jak i manifestowanie określonych – nie zawsze pożądanых postaw – to problemy dość powszechnie występujące przy tego rodzaju zdarzeniach (Sitek, 1997). To, co w niniejszym przypadku przykuwa uwagę, to fakt, iż na fali powodzi pojawił się problem stosunku mieszkańców Bogatyni do wpisujących się w przestrzeń miasta, określonych elementów dziedzictwa kulturowego regionu – tzw. domów przysłupowych. Wartość tej unikatowej w skali europejskiej architektury o przysłupowo zrębowej konstrukcji (*umgebinderhaus*), wyznacza nie tylko fakt, iż stanowi ona o tożsamości miejsca, znacząca jest tu również wartość historyczna poszczególnych obiektów. Pierwsze z nich powstały już na przełomie XV i XVI wieku i łączyły w sobie zalety słowiańskiej konstrukcji zrębowej z „przybyłą” z głębi Niemiec techniką szachulcową. Autorstwo przypisuje się rzemieślnikom z historycznych Czech i Górnych Łużyc, skąd dalsza ekspansja objęła północne Czechy i część historycznego Dolnego Śląska. Pełny rozkwit tego typu budownictwa nastąpił w XIX stuleciu i z tego też okresu pochodzi większość zachowanych do dziś domów. Ich liczbę we wszystkich trzech krajach pogranicza szacuje się na ponad 17000. W niektórych wschodniosaksońskich miejscowościach (np. w Ebersbach, Hirschfelde) tworzą one zespoły urbanistyczne (Palm, 2009). W samej Polsce zinwentaryzowano blisko 400 obiektów mieszkalnych i gospodarczych, z największym zagęszczeniem w rejonie Bogatyni (około 200) (Dziubacka, 2011). Znaczna ich liczba ucierpiała istotnie wskutek powodzi, ale dalsze straty pojedyncze obiekty poniosły w wyniku umyślnych podpaień.



Zdjęcie 1. Dom przysłupowy w Bogatyni (ul. Waryńskiego) zniszczony w konsekwencji powodzi i umyślnego podpalenia (2010). Fot. Krystyna Dziubacka

Równie zaskakujące, jak same podpalenia, były dla zewnętrznych obserwatorów, wypowiedzi mieszkańców Bogatyni ustosunkowujących się do powyżej sygnalizowanych faktów (Wyszyńska, 2011). Na podstawie wyników realizowanych w owym czasie badań, ujawniono swoistą obojętność części ich uczestników wobec dalszych losów nie tylko zniszczonych powodzią, lecz także innych – nie naruszonych w jej konsekwencji

– przysłupowych domów. 18% spośród wówczas badanych z naciskiem podkreślało, że znajdujące się na terenie miasta obiekty nie są warte środków i czasu przeznaczanych na ich ratowanie. Usprawiedliwiając ponadto akty dewastacji (tu: podpalenia), wskazywano na korzyści jakie w efekcie takich działań odnieść mogą zarówno lokatorzy, tzw. socjalni (beneficjenci Ośrodka Pomocy Społecznej), prywatni właściciele domów, jak i cała społeczność miasta: pierwsi unikną konieczności dalszego w nich zamieszkiwania – otrzymane mieszkania zastępcze będą cechowały się wyższymi standardami, drudzy ponoszenia niebagatelnych kosztów związanych z ich remontowaniem – przy równoczesnej możliwości otrzymania odszkodowania, dla samej Bogatyni zaś korzyści wynikać miały z faktu likwidowania czy rozproszenia enklaw biedy i patologii, przy potencjalnym wzroście poziomu estetyki i bezpieczeństwa miejsca². Wśród wielu nurtujących pytań, jakie w kontekście powyższego się pojawiły, były pytania o to, dlaczego stanowiące element dziedzictwa kulturowego i budujące tożsamość rejonu poszczególne artefakty – nierzadko waloryzowane jako turystyczne i inwestycyjne – przez część mieszkańców miasta postrzegane są nie tylko jako mało atrakcyjne, lecz także jako niepożądane elementy jego krajobrazu? Co leży u podstaw rejestrowanych postaw i czy ich źródłem może być niski poziom kapitału społecznego określonych grup mieszkańców miasta? Uzyskanie jednoznacznych odpowiedzi na powyższe pytania, spełniających przy tym wymogi badawczego obiektywizmu i empirycznej rzetelności, na tym etapie rozważań jest raczej niemożliwe. Dlaczego? Wskażmy, iż badania do których się tu odwołujemy prowadzone były bezpośrednio po powodzi, a więc w okresie kiedy uwagę respondentów przykuwały jej skutki. Poniesione straty, nieprzewidziane wydatki i problemy z pozyskaniem potrzebnych środków, szkody infrastrukturalne utrudniające codzienne funkcjonowanie ludzi w mieście – wszystko to (przy potencjalnie niskim poziomie kompetencji społecznych i kulturowych) sprzyjać mogło formułowaniu opinii ujawniających negatywny stosunek do spraw, które w innych okolicznościach być może wywoływałyby bardziej pozytywne skojarzenia i inaczej hierarchizowały priorytety³. Za powściągliwością w wyciąganiu przedwczesnych wniosków przemawiają ponadto analizy wyników badań innych autorów, na podstawie których skłonni jesteśmy formułować tezę, iż w kształtowaniu świadomości i stosunku emocjonalnego mieszkańców rejonu bogatyńskiego do jego kulturowego dziedzictwa, rolę odgrywają nie tylko – albo nie przede wszystkim – niskie, jak się zdaje, parametry kapitału ludzkiego (w tym niski poziom kompetencji kulturowych), lecz także czynniki natury

- 2 Autorka badań – Magda Wyszyńska, poszukując odpowiedzi na pytanie o miejsce czy rolę domów przysłupowych w budowaniu tożsamości kulturowej rejonu bogatyńskiego, stwierdziła, że krytycznie do inicjatywy ratowania domów przysłupowych odnosili się głównie ich byli lokatorzy (podkreślali oni niski standard zajmowanych lokali, zawilgocenie itp., przy równoczesnym braku środków na modernizację) oraz osoby zamieszkujące w bezpośrednim sąsiedztwie poszczególnych obiektów, zajmowanych przez beneficjentów Ośrodka Pomocy Społecznej.
- 3 Powódź sprzyjała licznym konfliktom, a jeden z nich związany był ze źródłem finansowania remontów domów (mieszkań) dotkniętych powodzią. O ile w sytuacji mieszkań komunalnych czy mieszkań pozostających do dyspozycji Ośrodka Pomocy Społecznej finansowanie ich renowacji przewidziane było ze środków gminnych, o tyle ich prywatni właściciele koszty z tym związane ponosić mieli samodzielnie (lub przy niesatysfakcjonującym wsparciu odpowiednich instytucji) (na podstawie wyników badań M. Wyszyńskiej).

historycznej (zarówno z okresu bezpośrednio powojennego, jak i historii najnowszej) i ekonomiczno-gospodarczej, warunkujące rozwój rejonu w dekadach późniejszych. Podkreślając w tym miejscu ich niebagatelną rolę w tworzeniu klimatu i wizerunku rejonu, wskaźmy, iż pierwszy ze względu na jego przygraniczną lokalizację wpływał znacząco na charakter poglądów i przekonań, w tym na sposób definiowania rzeczywistości, drugi zaś wyznaczając kierunek gospodarczego rozwoju, kształtował poziom potrzeb i pragnień egzystencjalnych. Oba bezsprzecznie uzupełniały się.

Uwzględniwszy fakt, iż problemy funkcjonowania polsko-niemieckiego pogranicza w okresie powojennym zostały dość dobrze rozpoznane i udokumentowane w obszernej literaturze przedmiotu, w tym miejscu rozważań nie pytamy o to, czy i w jaki sposób powojenna rzeczywistość pogranicza warunkowała stosunek nowych jego mieszkańców do dziedzictwa kulturowego rejonu, a raczej o to, czy doświadczenia z tamtego okresu, nadal przekładają się na postawy manifestowane przez pewną część mieszkańców miasta, wobec jego dziedzictwa kulturowego. Jaką rolę wyznaczają mieszkańcy Bogatyni wpisanych w przestrzeń kulturową ich miasta domom przysłupowym? Jakie szanse na ochronę i dalsze trwanie mają domy przysłupowe w rejonie? W próbie odpowiedzi na te i inne ujawniające się w toku dalszych analiz i narracji pytania, odwołam się zarówno do wyników badań własnych⁴, jak i do doświadczeń badaczy innych⁵. Wnioski formułowane na ich podstawie, w swym założeniu nie mają charakteru wyłącznie poznawczego. Akcentowanie podłoża zrodzonych lokalnie problemów poprzez ich uświadomienie ma stać się przyczynkiem dla refleksji nad kierunkiem działań skierowanych na ochronę wartości, które postrzegane być powinny przez ogół jako wartości wspólne i ponadczasowe, stanowiące pomost pomiędzy kulturami. Jest to szczególnie istotne na pograniczach, tam, gdzie w konsekwencji zawirowań historii określone grupy stają się niespodziewanymi i nie zawsze kompetentnymi spadkobiercami obcego kulturowo dziedzictwa.

Mieszkańcy Bogatyni depozytariuszami dziedzictwa kulturowego Górnych Łużyc

Podstawą dla budowania i podtrzymywania tożsamości miejsca jest znajomość jego historii i kultury. Wiedza ta przyczynia się zarówno do ocalenia, jak i dalszego trwania wpisanych w strukturę krajobrazu, definiujących go artefaktów. Doniosłość tego na pozór truistycznego stwierdzenia wzrasta, gdy przedmiotem rozważań czynimy dziedzictwo kulturowe miejsca o zmiennych losach historycznej jego przynależności (Ziółkowski, 2006). Uwzględniwszy fakt, iż z sytuacją taką mamy do czynienia w niniejszym przypadku, na istotności zyskują kwestie związane z rzeczywistością powojennej Polski, w tym z klimatem (politycznym, społecznym i gospodarczym) towarzyszącym

4 Badania o których tu mowa przeprowadzone zostały na terenie gminy Bogatynia w latach 1993 oraz 2010.

5 Mowa tu o niepublikowanych jeszcze wynikach badań przeprowadzonych pod kierunkiem Patrycji Grzyś (doktorantki z Uniwersytetu Gdańskiego), w ramach projektu „Czytanie miasta”, stanowiącego jeden z elementów programu Wrocław Europejską Stolicą Kultury 2016.

organizowaniu się nowego pod każdym względem, polsko-niemieckiego pogranicza (Kurcz, 1997)⁶. Sposób koncipowania jego kształtu, charakteru i treści był – i zdaje się być nadal – wynikiem splotu różnorodnych czynników przekładających się na brak zakorzenienia, poczucie tymczasowości i w konsekwencji słaby związek emocjonalny z miejscem. Nie bez znaczenia są tu również doświadczenia nabywane w efekcie funkcjonowania pogranicza na określonych etapach jego rozwoju. Ich ranga wynika z faktu, iż przy niskich parametrach kapitału społecznego, stanowić mogą znaczącą przeszkodę dla budowania indywidualnych i grupowych kompetencji w zakresie kształtowania świadomości potrzeb miejsca i definiowania go jako miejsca swojego. Koncentrując uwagę na uwarunkowaniach natury historycznej, determinujących – zgodnie z przyjętym założeniem – powyższe, przypomnijmy, iż po II wojnie światowej, w wyniku porozumień Umowy Poczdamskiej, nastąpiło przesunięcie polsko-niemieckiej granicy na zachód, z wytyczeniem jej biegu wzdłuż nurtów Nysy Łużyckiej i Odry. Tym samym ziemie położone na wschód od tych rzek stały się obszarem nowego polsko-niemieckiego pogranicza. To, co wyróżniało interesującą nas jego część od większej całości, to fakt, iż po pierwsze: w przeciwieństwie dla zdecydowanie rolniczego i leśnego charakteru terenów położonych wzdłuż całej zachodniej granicy, analizowany rejon (wraz z Bogatynią) rozwijał się, bazując na przemyśle (wydobycie węgla brunatnego) (Ciok, 1990); po drugie: nie ucierpiał on w wyniku działań wojennych, a znaczące straty (dekapitalizacja majątku i dewastacja dóbr kultury) poniósł dopiero po wojnie. Przyczyna tkwiła w przyjętej przez ówczesne władze polityce wobec tzw. ziem odzyskanych, na mocy której przekazano rejon pod administrację wojskowych władz radzieckich (demontujących i wywożących do ZSRR całe zakłady przemysłowe i inny majątek trwały), przy równoczesnym zakazie jego zasiedlania (po wcześniejszym wysiedleniu z nich Niemców) przez osadników cywilnych (Osękowski, 1994). Wyludnione wsie, z niezabezpieczonym majątkiem trwałym, stawały się łatwym celem „szabrowników”, przedmiotem bezmyślnego wandalizmu, ofiarą niekompetentnych użytkowników. Stosunek emocjonalny pierwszych polskich osadników do nowego miejsca ich zamieszkania budowała więc przede wszystkim – wyrosła na bazie osobistych doświadczeń z czasów wojny – niechęć do wszystkiego, co definiowano jako „poniemieckie”. Utrwalany propagandą negatywny stereotyp Niemca – przede wszystkim jako wroga z czasów wojny – wpływał na emocje podsycane niepewnością co do trwałości przynależności rejonu do Polski. Wieloletni opór rządu niemieckiego wobec ostatecznego uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej (Topolski, 1993) ugruntowywał przekonanie o rychłym powrocie Niemców „na swoje”. Bez wątplenia sytuacja ta nie sprzyjała kształtowaniu korzystnych – opartych na pozytywnych emocjach – relacji z nowym miejscem i jego dziedzictwem (Topolski, 1993; Dziubacka, 1996)⁷, co

6 Powstało ono w konsekwencji przesunięcia granicy zachodniej na mocy Umowy Poczdamskiej (2.08.1945 r.). Stworzone sztucznie pogranicze było dość nietypowe: jego mieszkańcy nie mówili językiem sąsiada, nie posiadano wspólnych krewnych, na cmentarzach nie widniały nazwiska przodków (podstawa dla poczucia zakorzenienia), a wyrosła na bazie osobistych przeżyć niechęć, a nawet wrogość (tak Polaków, jak i Niemców) nie budowały podstaw dla wspólnych relacji.

7 Rzeczywistość nowego pogranicza, budziła obawy i poczucie niepewności. W przekonaniu zdecydowanej większości polskich przesiedleńców pobyt na tych ziemiach był dla nich sytuacją tymczasową.

znajdowało wyraz w postawach manifestujących wrogość wobec obcego kulturowo mienia. Dewastacja dóbr kultury materialnej i technicznej przez nowych mieszkańców nowego polsko-niemieckiego pogranicza była więc wyrazem nie tyle – lub nie tylko – obojętności, bezmyślności, niskiego poziomu świadomości czy braku kompetencji, ale przede wszystkim komunikatem strachu i niechęci. Nienawistne były miejsca pamięci: dawne pomniki, cmentarze upamiętniające m.in. bohaterów z czasów I wojny światowej, okazałe majątki ziemskie z pałacami i okalającymi je parkami, niechęć budziły nieznanne rozwiązania techniczne i architektoniczne (w tym budujące obraz miasta i okolicy domy przysłupowe), z którymi przyszło się zmierzyć w drodze ich codziennego użytkowania. Analizując rzeczywistość polityczną i społeczną powojennego pogranicza, charakter relacji i rodzaj emocji, trudno nie zadać pytania, czy inny mógłby być los dewastowanego dziedzictwa rejonu, wpisanych w lokalny krajobraz artefaktów kultury, gdyby powojenni jego mieszkańcy mieli świadomość etnicznej przynależności Reichenau (Bogatynia) do kultury Górnych Łużyc? Czy wiedza ta, umożliwiając nieidentyfikowanie go jako ponemieckiego, stałaby się tarczą chroniącą, budującą tożsamość miasta i rejonu, architekturę przysłupową? Tymczasem jednak, w okresie bezpośrednio powojennym przynależność rejonu do Łużyc nie była upowszechniana. Wynikało to poniekąd z faktu, że obszar tej historycznej krainy w nowych granicach Polski był nazbyt mały, aby identyfikować go i propagować jako odrębną całość społeczną lub gospodarczą. Łączony raczej ze Śląskiem, utrwał przekonanie o niemieckich korzeniach. Jego etniczni mieszkańcy, przesiedleni przymusowo, nie byli – bo być nie mogli – żywym świadectwem kultury miejsca, nośnikiem komunikatów historii, nie mogli więc w bezpośrednim przekazie dostarczać wzorców zachowań sprzyjających określonemu wartościowaniu dziedzictwa rejonu. Jeśli nieprzygotowanym mentalnie, emocjonalnie i edukacyjnie nowym mieszkańcom pogranicza przypisać część win za poniesione przez rejon straty, to przyznajmy, że nie byli oni jedynymi i najistotniejszymi ich sprawcami. Poważnym zagrożeniem nie tylko dla pojedynczych domów przysłupowych, ale całych osiedli wiejskich, stał się forsowany po wojnie kierunek gospodarczego rozwoju kraju. Wymuszał on w sposób dość bezwzględny podporządkowanie potrzeb rejonu (w tym jego przestrzeni), potrzebom rozwijającego się lokalnie przemysłu wydobywczo-energetycznego. W konsekwencji systematycznie postępujących prac odkrywkowych likwidowano zasiedlone już po wojnie wsie (nierzadko z unikatowymi założeniami urbanistyczno-architektonicznymi), zmuszając ich mieszkańców do ponownego przesiedlenia się. Utrwalane tym sposobem – a sygnalizowane już wcześniej – poczucie tymczasowości nie sprzyjało identyfikacji z rejonem, nie budowało związku emocjonalnego z jego dziedzictwem, nie kształtowało potrzeb i nawyków dbania o oddane tylko w użytkowanie domy i gospodarstwa. Dodajmy, że tę bezwzględną i postępującą dewastację usprawiedliwiała nie tylko propaganda socjalistycznej industrializacji, lecz także – a może przede wszystkim, jeśli uwzględnić korzyści percypowane indywidualnie – wyraźnie odczuwalna poprawa socjalnych i lokalowych warunków bytu rodzin pracowników kopalni i elektrowni. Współmiernie do rozwoju kombinatu rosły dochody, aspiracje egzystencjalne

Czuli się zagrożeni możliwością powrotu Niemców, a obawom tym towarzyszyła nadzieja na powrót – w niedalekiej przyszłości – do rodzinnych stron.

i oczekiwania w zakresie ich realizacji, a wraz z nimi społeczne przyzwolenie na dekapitalizację kolejnych osiedli wiejskich, w tym „nie swoich w końcu” domów. Potencjalne szanse na wzrost zainteresowania domami przysłupowymi i ich przetrwanie osłabiał ponadto niski status/prestiż, jaki przez lata stawał się ich udziałem. Był on konsekwencją nie tylko tego, że były „poniemieckie”, ale również wynikał z roli, jaką im wyznaczano w kolejnych okresach funkcjonowania miasta i rejonu. W fazie industrializacji i znaczącego głodu mieszkaniowego, przekształcano je w hotele robotnicze, na potrzeby przybyłych spoza rejonu pracowników lokalnego przemysłu. Pozostawały pod zarządem i do dyspozycji określonych instytucji administracji państwowej – nie łączono z nimi przyszłości rejonu – nie były modernizowane i gruntownie remontowane, co z kolei nie sprzyjało identyfikowaniu ich jako pożądanego i w miarę stałego miejsca zamieszkania – „domu”. W miarę powstawania nowych osiedli mieszkaniowych (w Bogatyni i Zgorzelcu), domy przysłupowe pełnić zaczęły funkcję lokali rotacyjnych o charakterze mieszkań socjalnych, a nowe przeznaczenie – ze stygmatyzacją lokatorów, przekładało się na spadek atrakcyjności ich lokalizacji jako miejsca do życia. Wieloletnie zaniedbania w obszarze stanu technicznego – niski standard, zły stan techniczny – utrwały przekonanie o ich wątpliwej użyteczności, zaś samowola budowlana w sytuacji indywidualnie podejmowanych działań – bez przestrzegania wymogów zachowania oryginalnej architektonicznej odrębności – pozbawiała te domy specyficznego klimatu (Bocheński, Suchodolski, 1996). Tak jak trudno orzekać, czy brak znajomości historii miejsca i pierwotnej przynależności rejonu do Łużyc, determinowały los poszczególnych domów, tak też trudno wyrokować, czy stosunek mieszkańców Bogatyni (i całego rejonu) do domów przysłupowych byłby inny, gdyby zza drugiej – niemieckiej strony granicy już wtedy docierały pozytywne przykłady ich renowacji, dbałości o estetykę z akcentowaniem unikatowości miejsca i odrębności kulturowej, działań kształtujących potrzebę i gotowość ich ochrony? Być może tak, jednak w tamtym czasie nie było to możliwe, i to nie tylko dlatego, że przez lata polsko-niemiecka granica państwowa, pełniąc funkcję bariery, maksymalnie ograniczała wzajemne kontakty, w tym typowe dla pogranicza przenikanie i świadome przejmowanie wartości drugiej strony (Wrześniński, 1980). Problem tkwił przede wszystkim w tym, że sytuacja domów przysłupowych – atmosfera związana z dziedzictwem kulturowym Górnych Łużyc – również tam (w byłej Niemieckiej Republice Demokratycznej) była nader niekorzystna. Tu bezpośrednim zagrożeniem dla architektury przysłupowej nie byli mieszkańcy poszczególnych domów czy poszczególnych miejscowości (w większości etnicznie związani z miejscem), lecz akcentowane jeszcze dobitniej niż w Polsce tzw. racje wyższe socjalizmu, w imię których „planowo i skutecznie usuwano regionalne odrębności jako przeszkadzające w budowaniu socjalizmu” (Cieślak, 1996, s. 108). W analizach konsekwencji przyjętych i dość radykalnie realizowanych wówczas założeń zwraca się uwagę, iż manifestowanie cech regionalnych w NRD, pozostawało w konflikcie z celami wyznaczonymi młodemu niemieckiemu państwu, które „pod przewodem pełnego chwały ZSRR musiało przy szturmowaniu świetlanych wyżyn komunizmu znieść różnice narodowościowe i regionalne” (Cieślak, 1996, s. 107). Działaniom podporządkowanym „budowie socjalizmu” towarzyszyło zatem niwelowanie i zaniedbywanie oblicza prowincji. Wszelkie próby „ochrony walorów kulturowych stron rodzinnych nazywano „ckliwym regionalizmem”, stawiając je w pobliżu

faszystowskiej ideologii”, dialekt zaś uchodził niemal za wulgarny i naganny. (Cieślak, 1996, s. 108). Narzędziem realizacji wyznaczonych celów był przemysł wydobywczo-energetyczny, w konsekwencji działań którego – podobnie jak po polskiej stronie granicy, dość licznie znikwały z powierzchni ziemi kolejne wsie łużyckie⁸, a domy przysłupowe przegrywały z architekturą socjalistycznej urbanizacji (Förster, 1996). Korzystny klimat dla dziedzictwa kulturowego Górnych Łużyc pojawił się tu wraz z procesami zjednoczeniowymi Niemiec, w tym deindustrializacją poenerdowskiej gospodarki po 1990 r. Odradzanie się świadomości i odrębności regionalnej wzmacniało potrzebę poszukiwania możliwości ochrony tego, co jeszcze można było ratować. Rozpoczęły działalność organizacje pozarządowe, pojawiały się inicjatywy obywatelskie, a zachodzące zmiany z wolna przenikały przez liberalizowaną polsko-niemiecką granicę.

Współcześni mieszkańcy Bogatyni a domy przysłupowe

W efekcie dokonujących się niemal równolegle we wszystkich krajach Europy Środkowej zmian obejmujących również funkcjonowanie pogranicza, możliwa stawała się współpraca samorządów lokalnych sąsiadujących ze sobą państw. Działania w zakresie odnowy i zachowania dziedzictwa kulturowego regionu, podejmowane po jednej stronie granicy stawały się punktem odniesienia dla inicjowanych projektów w kraju sąsiadującym. Przepływ informacji sprzyjał współpracy polskich i niemieckich, a z czasem i czeskich organizacji pozarządowych, stowarzyszeń i ośrodków naukowych, w zakresie kształtowania priorytetów i potrzeb, przy równoczesnym wskazywaniu możliwości ratowania dziedzictwa budującego tożsamość całego regionu. Dostarczano pozytywnych przykładów translokacji pojedynczych domów przysłupowych, organizowano szkolenia na temat indywidualnej ich modernizacji/renowacji, łączącej tradycyjną formę (konstrukcję) z nowoczesnością wnętrza i wyposażenia, edukowano w obszarze świadomości regionalnej i odpowiedzialności za dziedzictwo kulturowe miejsca. Inicjatywy te przynosiły wymierne efekty przekładające się bezpośrednio na działania naprawcze skierowane na konkretne domy (np. „Dom Zegarmistrza”, dom „U Eweliny” w Bogatyni) oraz te sprzyjające ochronie wartości innych (odnowa starych miejsc pamięci). Wzorując się na formach aktywności podejmowanych przez niemieckie stowarzyszenia i organizacje, również w Bogatyni od 2005 r., corocznie organizowany jest „Dzień otwartych domów przysłupowych”, inicjowane są imprezy turystyczne takie jak „Urlop w domu przysłupowym”, prowadzone kampanie, np. „Miłość od drugiego wejrzenia”, celem których jest znalezienie nowych właścicieli dla opuszczonych lub zaniebanych domów przysłupowych (Dziubacka, 2013). W działaniach nakierowanych na wdrażanie pozytywnych zmian i budowanie pozytywnych skojarzeń na uwagę zasługują przeprowadzone z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Ziemi Bogatyńskiej warsztaty czyszczenia i konserwacji domów przysłupowych,

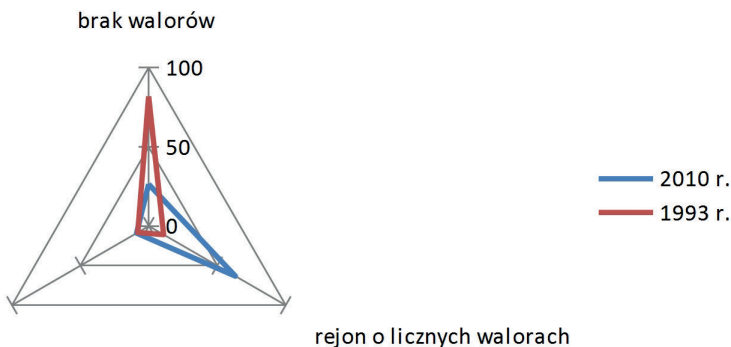
⁸ Liczba miejscowości dotkniętych zniszczeniem, którego przyczyną była eksploatacja występujących na terenie Łużyc pokładów węgla brunatnego, wynosiła do roku 1993 ogółem 78.

przeznaczone dla mieszkańców/właścicieli zalanych w czasie sierpniowej powodzi domów⁹. Niechciany i obojętny dotąd spadek zaczął koncentrować uwagę i pobudzać działania sprzyjające renowacji poszczególnych obiektów.



Zdjęcie 2. Zrekonstruowany dom przysłupowy w Bogatyni (ul. Waryńskiego) – 2016 r. Fot. Krystyna Dziubacka

Czy działania te jednak przekładają się na wzrost poziomu identyfikacji z kulturą miejsca? Odpowiedź nie jest jednoznaczna, niemniej zmiany są zauważalne. Analizy wyników badań przeprowadzonych we wsiach gminy Bogatynia w dwóch okresach na przestrzeni siedemnastu lat, pozwoliły zarejestrować znaczny wzrost liczby osób deklarujących związek emocjonalny z rejonem bogatyńskim i jego dziedzictwem (Dziubacka, 2015). W pomiarze pierwszym (z 1993 r.) pozytywnie waloryzowany był przez 10,3% badanych jego mieszkańców, zaś w pomiarze przeprowadzonym w 2010 r. odsetek ten wzrósł do 63,2%. Uwagę powinno się zwrócić na rolę, jaką przypisano tu domom przysłupowym: choć w pomiarze z 2010 r. w wyliczaniu wiodących atutów rejonu nie zajęły one pierwszej pozycji, to jednak – przy całkowitym pominięciu ich jako waloru rejonu w badaniu pierwszym (1993r.) – wynik na poziomie 21,7% wskazań, wydaje się być korzystny.



Wykres 1. Waloryzacja rejonu bogatyńskiego jako miejsca zamieszkania na przestrzeni lat
Źródło: badania własne

⁹ Zob: (<http://www.tmzb.eu/>).

Rejestrowane zmiany są zmianami warunkowanymi wieloczynnikowo i z pewnością na ich charakter wpływ mają zachodzące na przestrzeni lat przeobrażenia, wśród których szczególną uwagę przykuwają w strukturze społecznej następujące z nich: zarejestrowano zarówno procentowy wzrost udziału osób urodzonych w rejonie, w stosunku do mieszkańców zasiedlających go w różnych okresach jego rozwoju, jak i wzrost poziomu wykształcenia badanych z 2010 r., w stosunku do wyników pomiaru tej zmiennej z 1993 r. Pierwsza z wykazanych zmian sprzyja definiowaniu rejonu jako „małej ojczyzny”, a więc identyfikowaniu miejsca jako „miejsca swojego”, z tendencją do korzystnego waloryzowania go. Wzrost poziomu wykształcenia przekłada się z kolei na wzrost kompetencji kulturowych i cywilizacyjnych przy równoczesnym wzroście poziomu świadomości obywatelskości oraz obywatelskiej odpowiedzialności za dobro wspólne. W opozycji do tych dość optymistycznych wniosków, na podstawie których budujemy tezę o wzroście poziomu identyfikacji z rejonem i jego dziedzictwem kulturowym, pozostają przywoływane na wstępie zdarzenia, które stały się kanwą dla podjętych tu rozważań. Źródłem sygnalizowanych wątpliwości są wyniki wstępnych analiz badań przeprowadzonych w styczniu 2016 r.¹⁰ W pytaniu skierowanym do bogatynian o to, co w ich przekonaniu stanowi wizytówkę miasta i jego atrakcję turystyczną, 27,5% uczestników pomiaru wskazało przede wszystkim domy przysłupowe, a fakt ich ratowania – rekonstrukcji po powodzi czy podpaleniach – oceniają jako korzystne. Równocześnie jednak tylko 8,6% badanych deklaroowało, że widok domów przysłupowych budzi w nich pozytywne emocje, są im bliskie i kojarzą się z „miejscem swoim” (tu: „Dom Zegarmistrza” przy ulicy Waryńskiego¹¹). Powyższe sugeruje, że choć wzrosła świadomość mieszkańców Bogatyni co do znaczenia lokalnej architektury dla promocji i ewentualnie turystycznego rozwoju miasta (a nawet całego rejonu), fakt ten nie przekłada się na emocjonalną identyfikację z elementami jego dziedzictwa kulturowego. Nie dysponując na tym etapie rozważań pełną analizą materiału empirycznego, odwołać się mogę jedynie do pojedynczych wywiadów, na podstawie których stwierdzam, iż wśród przyczyn braku zainteresowania losami architektury lokalnej, obok argumentów młodszych uczestników pomiaru, iż nie zamierzają łączyć swojej przyszłości z rejonem, pojawiały się argumenty przedstawicieli starszej generacji, świadczące o trwałości wykształconych niegdyś przekonań i postaw: „Niemiec wróci i zabierze”; „zbudowane przez Niemca i za Niemca – czyli nie nasze”, „nie jesteśmy na swoim”¹². Odnosi się więc wrażenie, że mimo namacalnych – percypowanych pozytywnie zmian, dynamiki funkcjonowania pogranicza ze zmianą jego społecznego i politycznego oblicza, różnorodności kontaktów, relacji i inicjatyw – czas jakby zatrzymał się tu w miejscu.

Zakończenie

Jedną z kwestii charakteryzujących Górne Łużyce pozostaje fakt, iż w konsekwencji zawirowań historii kraina ta podzielona została pomiędzy trzy sąsiadujące ze sobą

10 Badania przeprowadzone przez doktorantkę Uniwersytetu Gdańskiego mgr Patrycję Grzyś – wyniki niepublikowane.

11 Konkretnie wskazania z wywiadów z 2016 r.

12 Oryginalne cytaty z wybranych wywiadów przeprowadzonych w 2016 r. przez mgr Patrycję Grzyś.

kraje. Świadomość spoczywającej na nich odpowiedzialności za zachowanie dziedzictwa kulturowego regionu znajduje swój wyraz w lokalnych i ponadlokalnych inicjatywach, w tym idei stworzenia funkcjonującej ponad granicami i łączącej poszczególne społeczności – Krainy Domów Przysłupowych (*Umgebndeland*)¹³. Deklaracje wspólnych działań mających na celu uświadamianie potrzeby dbałości o domy przysłupowe nie rozwiązuje problemów, z jakimi zmierzyć się musi Bogatynia. Mimo wielu zarejestrowanych zmian, które skłonni jesteśmy identyfikować jako pozytywne, sprzyjające wzrostowi świadomości i poczucia odpowiedzialności za los przypadającej Polsce w udziale części dziedzictwa kulturowego Górnych Łużyc, sytuacja domów przysłupowych nie jest tu czytelna, na co wskazują przywoływane akty wandalizmu czy manifestowana bardziej lub mniej jawnie – obojętność. Problem nie tkwi już tylko w jakości kapitału ludzkiego, specyficznej zaradności i niekompetencji użytkowników poszczególnych lokali, zróżnicowanych doświadczeniach pogranicza, którym przypisujemy rolę w kształtowaniu i utrwalaniu określonych postaw i przekonań czy wreszcie w charakterze gospodarczego rozwoju rejonu. W moim przekonaniu problem tkwi w braku wizji, jasno czytelnej koncepcji dotyczącej tego, czym w przyszłości mają się stać domy przysłupowe, jakie funkcje pełnić (kwestia kosztów, przyjętej strategii rozwoju rejonu), czyje potrzeby zaspokajać? Wreszcie, jaką rolę w kształtowaniu wizerunku Bogatyni oraz jej tożsamości przypisują domom przysłupowym władze miasta? Choć jak się zdaje, poszukiwanie trafionych rozwiązań dla rozważanych kwestii jest wyzwaniem nie tylko dla polskiej części pogranicza, tu jednak najdotkliwiej odczuwamy zogniskowanie różnorodnych lokalnych problemów. Cała nadzieja w tym, że ich uświadomienie sprzyjać będzie podejmowaniu działań wzmacniających związek emocjonalny z miejscem, co przełożyć się powinno nie tylko na poziom identyfikacji z jego wartościami, ale również na gotowość – zwłaszcza młodych Bogatynian – dołączenia z nim i jego dziedzictwem kulturowym własnej przyszłości.

Bibliografia

- Bocheński, S. & Suchodolski, J. (1996). Budownictwo w konstrukcji przysłupowej na terenie Sudetów – tradycja i kontynuacja. W: Wł. Misiak (red.). *Ludzie – Węgiel – Środowisko. Doświadczenia na granicy Polski z Unią Europejską* (327–348). Wrocław: Silesia.
- Cieślak, J. (1996). Działalność Saksońskiego Towarzystwa Przyjaciół Budownictwa Ludowego w zakresie domów o konstrukcji przysłupowo-zrębowej. W: Wł. Misiak (red.). *Ludzie – Węgiel – Środowisko. Doświadczenia na granicy Polski z Unią Europejską* (107–114). Wrocław: Silesia.
- Ciołk, S. (1990). *Problematyka obszarów przygranicznych Polski Południowo-Zachodniej. Studium społeczno-ekonomiczne*. Wrocław: PWN.
- Dziubańska, K. (1996). Jakość życia mieszkańców wsi w rejonie wydobywania węgla brunatnego. W: Wł. Misiak (red.). *Ludzie Węgiel – Środowisko. Doświadczenia na granicy Polski z Unią Europejską* (181–200). Wrocław: Silesia.
- Dziubańska, K. (2011). Cultural Landscape of Upper Lusatia in the Face of Threats, W: *Czech – Polish Historical and Pedagogical Journal*. J. Vaculik (ed.). Brno: Masaryk University. 3/2011/2, 45–57.

¹³ <http://nashesudet.pl/xii-dzien-otwarty-domow-przyslupowych.html> [dostęp: 01.05.2016].

- Dziubacka, K. (2013). Protection of the Cultural heritage in the Polish, Czech and German Borderland as educational Challenge, *Czech – Polish Historical and Pedagogical Journal*. J. Vaculik (ed.). Brno: Masaryk University. 5/2013/1, 53–63.
- Dziubacka, K. (2015). *Przemysł w krajobrazie kulturowym wsi. Uwarunkowania jakości życia – kierunek i dynamika zmian*. Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT.
- Förster, F. (1996). Dewastacja osiedli w rejonie wydobywania węgla brunatnego na terenie Łużyc. Etnosocjalny bilans. W: Wł. Misiak (red.). *Ludzie Węgiel – Środowisko. Doświadczenia na granicy Polski z Unią Europejską (201–210)*. Wrocław: Silesia.
- Kürsch, Z. (1997). Polskie pogranicza w cieniu przeszłości. *Odra*, 3, 17–23.
- Ośękowski, Cz. (1994). *Spółczesność Polski zachodniej i północnej w latach 1945–1956*. Zielona Góra: WSP.
- Palm, P. (2009). Założenia co do budowlano-historycznego rozwoju górnołużyckiej zabudowy ludowej. Wyd. 2.
- Pawłowska, K. (2002). Podstawy kulturowe architektury krajobrazu. W: E. Orłowska (red.). *Kultura jako przedmiot badań geograficznych – studia teoretyczne i regionalne (27–34)*. Wrocław: PTG.
- Sitek, W. (1997). *Wspólnota i zagrożenie. Wrocławianie wobec wielkiej powodzi*. Wrocław: WUW.
- Topolski, J. (1993). Rozwój stosunków polsko-niemieckich a problemy polsko-niemieckiego pogranicza. W: K. Bartkiewicz (red.). *Polacy – Niemcy: idea dobrego sąsiedztwa (7–22)*. „Rocznik Lubuski”, T. XVIII, Zielona Góra.
- Wrzesiński, W. (1980). Tradycje pogranicza polsko-niemieckiego i jego znaczenia dla kształtowania stosunków polsko-niemieckich. W: B. Jałowiecki & J. Przeclawski (red.). *Stosunki polsko-niemieckie. Integracja i rozwój ziem zachodnich i północnych (5–24)*. Katowice: ŚIN.
- Wyszyńska, M. (2011). *Architektura przysłupowa – atrakcja czy kłopot? Opinie mieszkańców Bogatyni na temat dziedzictwa kulturowego w miejscu zamieszkania*. Praca magisterska napisana pod kierunkiem naukowym prof. Wandy Patrzałek z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego – maszynopis.
- Ziółkowski, M. (2006): Tradycje lokalne w sytuacji zmiany granic politycznych i etnicznych. W: J. Kurczewska (red.). *Oblicza lokalności. Różnorodność miejsc i czasu (374–389)*. Warszawa: IFiS PAN.
- <http://www.tmbz.eu/>

Krystyna Dziubacka

doktor, adiunkt

Instytut Pedagogiki, Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych, Uniwersytet Wrocławski,

Adres: ul. J.W. Dawida 1 Wrocław

e-mail: krystyna.dziubacka@gmail.com